

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:  
 kwartalnie . . . . . 2 kor.  
 miesięcznie . . . . . 70 hal.  
 (wraz z przesyłką).  
 Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadestane“ 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

## Do Robotników - Polaków w Sanoku.

Sanockie Koło Towarzystwa szkoły ludowej zwołało na dzień 4. b. m. wiec oświatowy do sali Sokoła. Program był jasny: Nabożeństwo o godzinie dziesiątej, a o godz. pierwszej zebranie wiecu i odczyt o działalności Towarzystwa szkoły ludowej, znaczeniu i celach tego Towarzystwa, o mowie ojczystej jako największym skarbie narodowym, oraz o działalności spółek gospodarczych i wytwórczych. Z tego programu musiał każdy wiedzieć, iż na wiecu tym polityka uprawiana nie będzie, a przeciwnie, iż chodzić będzie tylko o to, aby wykazać, co sanockie Koło Towarzystwa szkoły ludowej pod względem podniesienia oświaty w naszym powiecie dotąd zdziało, jak i co pod tym względem należałoby dalej działać celem podniesienia oświaty, i że celem tego Towarz. jest tylko podniesienie oświaty, której nam pomiędzy ludem tak wiejskim jak i robotniczym tak jeszcze wielki brak, iż z tego powodu Niemcy, a przedewszystkiem owi duchowi przodownicy galicyjskich socjalistów kraj nasz pólazają, albo krajem niedźwiedzi nazywają; dalej, iż chodzić będzie o to, żeśmy jako Polacy mowę naszą jako najwzszszy nasz skarb narodowy kochać i pielegnować powinni, a niekoszlawić jej jakimś z niemiecka po żydowsku lub z niemiecka po chiński brzmąciami i nikomu niezrozumiałymi wyrażeniami, ani nie powiewać jej w rozmowie z pierwszym lepszym miszuresem wplątując słowa i zdania w żargonie niemiecko-żydowskim, co niby ma być okaza-

niem znajomości obcego języka, a w istocie rzeczy jest zdradzeniem naszego braku patriotyzmu i naszej głupoty, a wreszcie, iż rozchodzi się o wykazanie, że w czasach dzisiejszych pojedynca jednostka nie może sama pod względem gospodarczym dać sobie rady, że przeto należy się łączyć w spółki gospodarze i wytwórcze, aby tym sposobem sprostać konkurencyi i podnieść się materialnie (majątkowo), a więc stać się mniej zawiśłym i mniej zależnym od tych, którzy zgarnawszy majątek chcieliby drugich zrobić od siebie zawiśłymi i dyktować im swoje warunki.

W myśl też tego programu wygłosił ks. Koleński podczas nabożeństwa kościelnego kazanie wzywając wszystkich bez wyjątku do wzajemnej miłości i do wzajemnego oświecania i wspierania się — nie wyjął on nikogo od prawa i obowiązku w tym względzie, a tem mniej nie wyjął robotników czy to na roli, czy we fabrykach, podnosząc, iż wszyscy jesteście dziećmi wspólnej naszej Matki-Ojczyzny i wszyscy nawzajem kochać i wspierać się powinniśmy.

To też aż serce rosło, gdy na zebraniu wiecowem w sali Sokoła zebrało się tylu włościan i robotników z fabryki, bo myślano sobie, iż nie jest u nas tak źle i że musi być lepiej, skoro na wiecu pod takim hasłem zwołany, zebrało się tylu włościan i tylu robotników. Lecz niestety okazało się, iż tę radość usprawiedliwiają tylko włościanie, że to oni przyszl, aby w tej ciepłej, wzajemnej miłości i chęcią wzajemnego sobie pomagania przepelnionej atmosferze ogrzać się i wzmocnić, że natomiast ci robotnicy fabryczni, którzy na wiecu się zjawili, to między narodowi socjaliści, którzy przybyli po to, aby swoim zwyczajem rozwiać owo serdeczne ciepło i podszuć do nieuności i wzajemnej

klasowej nienawiści, i aby wobec nas Polaków bez żadnej potrzeby i przyczyny zadzwic z najświetszych uczu naszych, i okazać, iż w spółce z nimi znajdują się Polacy, którzy przez niemiecko-żydowskich socjalistów już tak bardzo obałamuceni i opętani zostali, iż ztratili wszelkie poczucie godności narodowej i miłości Ojczyzny, któremi pierś matek Polek karmiła ich.

Bo otro po wygłoszeniu referatu przez Dra Adama o działalności Towarzystwa szkoły ludowej, po wykazaniu, że Towarzystwo to ma na celu jedynie podniesienie oświaty w kołach jak najszerszych, a to tak pomiędzy ludem wiejskim jak i robotniczym, i że my jako polacy winniśmy to naszej Ojczyźnie, abyśmy wszyscy starali się stanąć na najwyższym stopniu oświaty, gdyż oświecając się okazemy tem miłość Ojczyzny i wzmoczymy przez to siebie i ją, i po zachęceniu, abyśmy zakładali w tym celu jak najwięcej czytelni i burs włościańskich wystąpił jako mowca robotnik fabryczny Komorowski i w namietnym tonie począł wywodzić, iż działalność Towarzystwa szkoły ludowej nie jest dobrą, gdyż tam nie wskazują kajdan robotników i nie uczą, jak te kajdany z rąk robotnika zdejmować, ale uczą o Polsce i o miłości ojczyzny, a to nie daje chleba i niemasyci żołądka, że im socjalistom tego niepotrzeba, że ich narodowość nie nie obchodzi, i że oni chcą Polski ale Polski między narodowej. Robotnicy-Polacy! jakiegokolwiek barwy politycznej jesteście, ci którzyście nie ztratili jeszcze swojej godności narodowej, (bo do tych tylko się odzywamy), których miłość Ojczyzny nie zalał jeszcze obficie w szynkach w gronie socjalistów żydów i niemców pochłaniany alkohol, powiedziecie sami, czy takie szkalowanie naszych uczu narodowych nie musiało oburzyć do żywego

## Przygody Chińczyka.

Napisał Nie-Verne.

Liao-Ho urodził się jako syn rolnika i w młodości pierwszej pomagał ojcu uprawiać pola ryżowe i ogrody warzywne, a zajęcia tego rodzaju przyczyniły się, iż wyrósł na krzepkiego i rosnego młodzieńca o potężnych barach, jasnym spojrzeniu i bardzo wesołemu usposobieniu. Spiewał też Liao-Ho od rana do wieczora przy pracy, a krasawice jego rodzinnej wioski, które z upodobaniem patrzyły na dzielnego chłopaka, przeważały go „wesolym skowronkiem“. — Tak szczęśliwie upływało mu życie, uchodził nawet u swoich za uczonego, gdyż od zębrzącego bonzy, który przyszedłszy do wioski poznał i polubił wesołego chłopca, a sam był piśmienny, nauczył się tyle, że potrafił pędzelkiem napisać list. Ale niema na ziemi trwałego szczęścia — o tej prawdzie dowiedział się i Liao-Ho — lecz dowiedział się jakby zbudzony z przyjemnego snu.

Posucha sprawiła, że ryż się nie urodził i słońce nawet trawę tak wypaliło, iż była nie było czem żywić i głód straszny zagładnął do chaty. Wtedy Liao-Ho widząc, że pracą swą rodzinie dopomódz nie może,

owszem staje się ciężarem, bo przyczynia się do spożywania zapasów, wziął kilka garści ryżu do woreczka, oraz kilka plocków i pożegnany czule przez rodzinę, puścił się w świat za zarobkiem. Po kilkotygodniowej wędrowce, którą odbywał częścią zarabiając na życie, a częścią zębrząc, ujrzał się pewnego dnia jako poganiacz juczych osłów o samym zachodzie słońca przed bramami Pekingu. Ponieważ zmęczone drogą zwierzęta nie mogły pospieszyć, nie zdążyła karawana do bramy przed wystrzałem armatnim, oznajmującym zamykanie bram, i musiała noc tę przypędzić w połu pod murami miasta.

Po różnych kolejach życia w lat kilka później spotykamy naszego Liao-Ho jako funkcjonaryusza do wszystkiego w ambasadzie austriackiej, a ciągłe stykanie się i obcowanie z białyimi dyablami obudziło w nim spryt przyrodzony — otarło go tak, że mógł on o lepsze iść z niejednym mandarynem noszącym na szpiczastym kapeluszu czerwony guzik.

Używany do różnych posyłek wchodził często do domu bogatego kupca Siu-Czinga utrzymującego stosunki handlowe z Europą, i tam pierwsza miłość obudziła się w sercu dzielnego Liao-Ho, który dotąd wśród ciągłej pogoni za chlebem i nauką nie miał czasu nawet pomyśleć o czemś takim, jak miłość. Stało się to w południe pewnego

słonecznego dnia, kiedy drzewa w sadach osypane kwieciami wyglądały jak olbrzymie bukiety.

Liao-Ho, wysłany z ambasady do Siu-Czingu z zapytaniem w sprawie jakiejś ważnej tranzakcyi, przybył do kancelaryi, gdzie mu powiedziano, iż pan domu używa przechadzki w ogrodzie. Skierował więc swoje kroki w ogród tem chętniej, iż osypane kwieciami drzewa, które widział przez okno, przypomniały mu wioskę rodzinną. Puścił się więc pierwszą napotkaną ścieżką na poszukiwanie Siu-Czinga. Po kilkudziesięciu krokach ścieżka skręcała w prawo, a po dalszych kilkudziesięciu krokach ujrzał Liao-Ho przed sobą pawilon z porcelanowym spadzistym dachem, opatrzonym po rogach smokami, otoczony kwitnącymi krzewami. W przypuszczeniu, że Siu-Czing pewnie w tym pawilonie używa wywczasu, wszedł po kilku schodach prowadzących do pawilonu i śmiało otworzył drzwi. Lecz tu nagle wrodzona mu śmiałość opuściła go tak, iż ledwie krok od drzwi postąpiwszy, stanął jak wryty. Zamiast bowiem spodziewanego Siu-Czinga ujrzał czarujące, jakby niezemskie zjawisko. Na bujającym bambusowem krześle, zaścienionem jedwabną poduszką, siedziała z robotką w rękę piękna i młodzieńka Jun, córka pana domu.

(C. d. n.)

każdego choćby jak obojętnego Polaka! To też owo oburzenie, jakie powstało przeciw Komorowskiemu i owa nieprzyjemność, jaka go spotkała na mównicy, spotkały go nie jako robotnika, ale jako tego, który miał teutońską zachwałność naigrania się z naszych uczuć patriotycznych w naszym własnym domu. Powiedźcie sami, czybyście złapawszy za kark nie wyrzucili za drzwi ze swego domu takiego człowieka, któryby przyszedłszy na nasze rodzinne zebranie i słysząc o zachęcaniu się do miłości, zgody i wzajemnego oświecania się wyśmiewa się z tego głosząc, iż to wszystko funta klaków nie warte, a grunt to tylko dobre obladowanie sobie brzucha. Powiedźcie sami, czy owo odezwanie się nie było podyktowane jedynie zaciętością partyjną chcącą niweczyć wszystko, co się partyi nie podoba, chociażby to było rzeczą najlepszą, i zaciętością niezjadającą sobie nawet sprawy i nierozumiejącą tego, co się chce i co się mówi. Albowiem, co to ma znaczyć, „my chcemy Polski międzynarodowej”. Co to jest polska międzynarodowa? Czy słyszeliście kiedy, iżby Niemiec socjalista mówił, że on chce Niemiec międzynarodowych, albo iżby Francuz socjalista mówił, iż on chce Francji międzynarodowej. Tożby go za takie wyrażenie się wysmiał każdy już nie towarzysz socjalista Niemiec i Francuz, ale nawet terminator socjalista Niemiec i Francuz.

A już nie na wyśmianie a na spolizkowanie naraziłby się ten Niemiec socjalista, któryby nawet na zebraniu socjalistów Niemców odważył się odezwać, że on niepotrzebuje ojczyzny niemieckiej. Jak Niemcy socjaliści dbają o swój język i o swoją ojczyznę, to okazuje ich kongres w Monachium, na którym zgodnie oświadcza, iż nie uznają polskiej partyi socjalistycznej ale tylko niemiecką, a więc chcą aby Polacy przemienili się w Niemców.

I wy Robotnicy Polacy dajecie sobie przewodzić ludziom, którzy w imieniu waszym, publicznie takie brednie plotą! A czemuże się to dzieje, oto brakiem oświaty, a więc wstępnie w szeregi członków Towarzystwa Szkoły Ludowej, by tam dla siebie i dla swoich czerpać oświatę i nie dać się wodzić za nos ludziom złym i przewrotnym. Tam w Towarzystwie Szkoły lud., zakładanych przez nie szkółkach i czytelnich znajdziecie także lekarstwo na odbicie niektórych ogniw z kajdan, które was ugniatają, gdyż tam starają się o podniesienie oświaty, a oświata czyni człowieka zdolniejszym i silniejszym także do zdobycia sobie lepszego bytu materialnego; tam wykazują zgnębne skutki przesiadywania w karczmach i trwonienia ciężko zapracowanego grosza. W czytelnich przez Towarz. Szkoły lud. zakładanych wykazują, iż przesiadywanie w szynkach nie tylko pociąga za sobą utratę zarobku, ale jest przyczyną niesnasek w domu i głodu dzieci oraz kłótli i bójek po karczmach tak często prowadzonych, a co za tem idzie, procesów karnych, włóczenia się po sądach, siedzenia w aresztach, wstydu z tem połączonego i utraty drogiego czasu i zarobku. Wstępnie w szeregi Tow. Szkoły lud. a oświeciwszy się dojdziecie do przekonania, iż Tow. Szkoły lud. wiedzie nie do zaprowadzenia pańszczyzny, jak to pomrukiwał pod nosem jeden z towarzyszy socjalistów na wiecu, ale do moralnego i materialnego podniesienia wszystkich a więc do otrzymania się z wszelkiego rodzaju pańszczyzny, i że ci, którzy starają się o zakładanie szkółek analfabetów i czytelnich chcą tylko waszego dobra, gdyż ten, kto by chciał zaprowadzić pańszczyznę i drugiego gniebić, ten nie będzie się starał o jego oświecenie, nie będzie się starał o wyrwanie go z objęć szynkarzy, albowiem nad człowiekiem ciemnym i przez picie alkoholu zbydleonym łatwiej panować i łatwiej nakładać na niego różne pańszczyzny niż na człowieka oświeconego i trzeźwego.

Robotnicy! ten, kto wam mówi, iż Towarzystwo Szkoły ludowej działa na waszą szkodę okłamuje was — tego unikajcie, bo to szatan kłamca. Nam trzeba odrodzenia się, aby nas jako Polaków szanowano i poważano, a odrodzenie może nastąpić tylko wtedy, jeżeli wszyscy moralnie i materialnie podniesiemy się i wzmocnimy. Tego, kto wam mówi, że narodowość wasza obchodzić was nie powinna i kto wam mówi precz z miłością ojczyzny, tego odpędźcie od siebie jak najdalej, bo to szatan matkobójca, on do-

radzi wam wkrótce, abyście odpędzili od siebie waszą starą troskami o wasze wychowanie i wasze utrzymanie wycieńzoną matką, dlatego, że osłabiona różnemi dla was poniesionemi cierpieniami nie może już sama pracować ale czeka od was pomocy.

Robotnicy Polacy! przypatrzcie się, i rozważcie, kto się wysuwa na wasze czoło i każe wam zaprzeczyć się miłości Ojczyzny. Czyż ów p. Komorowski to Polak? Nie — to socjalista ruski, który na innym miejscu potrafi krzyzczyć „na pohybel Lachom — za San z Lachami”. A ów jegomość nie robotnik, co to znalazł się między robotnikami socjalistami i razem z nimi biegł w pomoc p. Komorowskiemu — czy to Polak? Nie! To międzynarodowy polityk, wieczny kandydat na posła, który nie osiągnąłwszy tej godności na barkach mieszczaństwa ani na barkach włóściaństwa zamierza szukać szczęścia u socjalistów. Toż łatwo takim panom, dawać wam taką naukę, gdyż to ich netylko niedotyka i nie boli, ale owszem może im przynieść tylko korzyść. Ale czy słyszeliście kiedy, aby nawet żyd socjalista lub Rusin socjalista, wypierał się, że on jest Żydem lub Rusinem? Owszem Żydzi socjaliści idą zwartą falangą i występują w odrębnych grupach, jak to było podczas pochodu socjalistów w dniu 28. listopada, byle tylko zaznaczyć swoją odrębną narodowość tu w naszym odwiecznym kraju. A wy Polacy robotnicy mielibyście jedni zapierać się swej narodowości i swej miłości Ojczyzny. O nie to nie nastąpi nigdy. Mogą zdarzyć się wątkowo renegaty, którzy jak niegdys Targowiczanie dla pieniędzy i dla brzucha odłączają się od narodu, ale masa robotników Polaków zostanie zawsze polską i Ojczyźnie swojej wierną.

Ich wzorem będzie Września, gdzie dzieci robotników polskich dały się katować za swoją mowę ojczystą, a nie towarzysze Komorowscy i nie międzynarodowi politycy.

## WIEC OŚWIATOWY.

Odmienny wygląd naszego miasta w d. 4. b. m., snujące się liczne rzesze włóścian, zwracają uwagę mieszkańców Sanoka, że odbędzie się jakaś uroczystość w naszym grodzie. Przypomniały nam te różnobarwne zastępy gości, że odbył się ma Wiec oświatowy urządzony przez sanockie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiec rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym, odprawionem przez ks. kan. Bronisława Stasickiego. Po sumie wstąpił na kazalnicy ks. kan. Antoni Koleński i rozpoczął kazanie na temat: „Pójdźcie i wy do winnicy pańskiej”. Gorące to przemówienie zacnego kapłana patrioty, znalazło posłuch w sercach licznie zebranych osób najrozmaitszych warstw, a ponieważ zśłów natchnionego mowcy biła gorąca miłość Ojczyzny, dlatego będziemy się starali streścić te głębokie myśli i szczerze rady, aby doszły one i do tych, którzy ich słyszeć nie mogli.

Porównując nasze społeczeństwo do nadpsutego jabłka, które jednak zdrowe ma jeszcze ziarnka, wykazał kaznodzieja, że ziarnem jest lud nasz włóściański szczerze wierzący i praktykujący — przywiązany do swej ziemi, którą ciężko zapracowanym groszem w Ameryce płaci na wagę złota, rozumiejąc, że każda skuba przesiąkniętą jest polską krwią i znojem ludu. Ten lud wieśniaczy, o którym mówimy, że „żywią i bronia” — o jakżeby żywił obficie i bronił skuteczniej gdyby był oświecony. Obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest zatem to zdrowe jeszcze ziarno, ten lud włóściański otoczyć najtroskliwą opieką — pielęgnować — otaczać zyczliwością, a szczególnie go oświecać, aby wzrósł w drzewo rozłożyste silne i przynosił owoce. — „Przez oświecony lud do wolnej Polski”.

W dalszym ciągu wykazał mowca, że oświata jest majątkiem narodowym i jego życiem, — wszystkim ona jest potrzebna — wszyscy do niej są obowiązani, a szczególnie szerokie warstwy ludu włóściańskiego i robotniczego a to:

1. Dla zapewnienia bytu narodowego, jego rozwoju i przyszłości.
2. Dla rozwoju ekonomicznego i podniesienia stanu majątkowego.

3. Dla służby ojczyźnie i wychowania dzieci na dzielnych patriotów.

Zawsze było tak i będzie, że narody cywilizowane dominowały mniej oświeconym, a w tej powodzi narodów słowiańskich tylko naród kulturowo wyżej stojący może mieć warunki bytu i przyszłości. Naród 20-milionowy karny, zasobny, oświecony, zginać nie może, natomiast z narodem gnuśnym, ubogim, zaniedbanym, nikt liczyć się nie będzie. Aby podnieść stan majątkowy, dźwignąć kraj ekonomicznie, pomnożyć wydadność ziemi, trzeba nauki, oświaty.

Narody oświecone są też zwyczajnie zasobniejsze. Stwierdza to historia narodów, a szczególnie historia polityki kolonialnej. Żywym tego przykładem jest nasz kraj, którego skarby ziemi i bogactwa natury, wyszukują obcy, nam za naszą pracę dostają się procenta minimalne, nasze gospodarstwa nie wytrzymują konkurencyj zagranicą, a znaczne majątki dziedziczne przechodzą w ręce obce, obcym się rentują, swoim procentu nieprzynoszą — czemu? Oto tamci gospodarstwo traktują naukowo-umiejtnie, my postępujemy zwolna, a nasze szkoły rolnicze szczególnie włóściańskie, przez włóścian obsyłane są bardzo mało.

Nie to jest bogactwem posiadać wielkie obszary, ale na małych gospodarstwach osiągnąć możliwe zyski to właśnie jest sztuka, której uczy nauka. Niemcy, Czesi, Słązacy, nasze Poznańskie, nie mają ziemi ani więcej, ani lepszej, a mimo to od nas o wiele są zamożniejsi, bo mają naukę, oświatę. Owoce naszej pracy byłyby bezwzględnie o wiele obfitsze, gdybyśmy mieli oświatę, bo święte są słowa: „Oświata i pracą ludzie się bogacą”. Warto też przypomnieć słowa Walerego Wielogłowskiego pisane do ś. p. ks. Kajsiewicza po klasce r. 1863. w liście z d. 24. kwietnia 1864.

„Stosunki ciężkie to prawda, lecz narzekaniem temu niezaradzi z łez nikt chleba nie naczyni, tylko z mąki, a więc mąkę trzeba nam produkować, nie żyć i ponne skargi. Trzeba zapomnieć, że każda głowa od korony, ale natomiast zrozumieć i uwierzyć, że dziś szczególnie każda głowa do nauki, a ręce do roboty”.

Każdy z nas jest obywatelem, synem polskiej ziemi. My służyć mamy ojczyźnie w gminach, urzędach, w radach powiatowych, w Sejmie i Parlamencie. W naszych rękach są milionowe majątki gminne i powiatowe, w naszych rękach drogi, ubodzy, sieroty, szkoły, zdrowość i bezpieczeństwo publiczne, moralność narodowa, kontrola obowiązków publicznych i grosza łożonego na potrzeby gmin, powiatów i kraju, wszystko to w naszych rękach, a do tego wszystkiego trzeba nauki... oświaty!! Ojcowie rodzin mają też obowiązek dzieci swoje wychować po polsku i dla Polski, córki na matki polskie, synów na dzielnych, gorliwych patriotów polskich. Szkoła pomoże, ale nie zastąpi, bo to obowiązkiem jest rodziców. Wy rodzice musicie na wskroś aż do szpiku i kości czuć się Polakami, a do tego trzeba nauki, trzeba oświaty.

Sam Chrystus Pan nakazał nam kochać ojczyznę. On wlał w serca nasze tę miłość ojczyzny, dla której słodkie są trucizny i chwalebne blizny, mamy zatem obowiązek kochać swoją Ojczyznę, a jeśli tak, to aby ją kochać trzeba koniecznie ją poznać, a zatem poznać jej przeszłość, rozwój, historię, jej ducha, czyli uczyć się historii polskiej.

Historja ojczysta, to jakby źródło mądrości, u którego wszyscy karmić winni swego ducha. Bez znajomości historii ojczystej nie ma Polaka, nie ma patrioty, jak bez pacierza nie ma chrześcijanina. Szczególnie trzeba nam wychowywać i wyrabiać dzielne charaktery.

Trzeba nam wyrabiać w sobie taki hart duszy, taką silną wolę, która nie tylko, że nie będzie się chwiać jak ta chorągiewka na wszystkie strony, ale wytrzyma wszelkie przeciwności. Taka silna wola nie zrazi się, nie odstąpi od swego przekonania od ustalonych zasad i raczej się złamie, aniżeli zęgnie. Tylko za pomocą wielkich charakterów można przeprowadzać i utrzymać dzieło większej wagi.

Polska upadła i dźwignąć się z upadku nie może z powodu braku odpowiedzialnej i potrzebnej liczby ludzi z wielkim charakterem.

U nas od kilkuset lat rozstrzyga w życiu publicznem prywatna, a nie ustalone za-

sady i dobro publiczne. Interes osobisty, rodzinny lub partyjny bywał, i dotąd bywa przeważnie pobudką w sprawach najważniejszych naszej Ojczyzny. Znane nam są zasady: „*Salus rei publicae suprema lex esto — publicis privata cedere debent*”, ale ich nie przestrzegamy, stąd rozdział i wojna domowa. Znikczemniały nasze charaktery i mało między nami „Zawiszów”, — bo też mało między nami żywej wiary, bo w wychowaniu mało uważamy na wyrobienie stałych, silnych i szlachetnych charakterów. Piękne czyny naszych przodków o jakże godnie zapalić do szlachetnego naśladowstwa, ale muszą być znane.

Jako środek do powszechnej oświaty ludowej wskazał mówca „Czytelnie”, które podobnie jak szkoły w każdej gminie są konieczne — i wytrwałość, bez której najlepsze rzeczy upadają. W zakończeniu przypomnieli kaznodzieja piękne tradycje starożytnego grodu ziemi Sanockiej — zachęcając mieszkańców, by ożywieni duchem polskim, patriotycznym — ożyli ten i zapal rozniecali po całej ziemi Sanockiej.

Słowami św. Mateusza „Pójdźcie w wydo winnicy mojej” — zachęcał włościan imieniem matki Ojczyzny, by garnęli się do nauk, do których dawniej nie mieli przystępu, na chwałę „Królowej korony polskiej” i pożytek Ojczyzny — „przez oświecony lud do wolnej Polski”.

Po nabożeństwie odpiewali obecni „Boże coś Polskę”, poczem zaczęto rozchodzić się do domów.

O godz. 1 po południu poczeli się gromadzić wiecownicy w sali Sokoła a liczba ich wynosząca początkowo około 200 osób, wzrosła około godziny 5 po południu do tysiąca a może i więcej osób. Zaznaczyli musimy, że w obradach wiecu brały udział wszystkie stany, tak jak o to prosił Zarząd Koła T. S. L., a liczba obradujących wahała się od 200 do tysiąca osób tak, że śmiało powiedzieć można, że liczba wszystkich uczestników wiecu przychodzących i odchodzących, wynosiła przeszło 1500 osób.

Z uznaniem podnieść musimy na tem miejscu liczny udział włościan naszego powiatu, którzy z dalekich stron przybywszy, brali udział w obradach aż do samego końca wiecu. Objaw ten pocieszający dowodzi, że rolnik poczuł się już obywatelem i synem Ojczyzny, i że Jej sprawami się zajmuje. Udział kobiet i dzieci jest dowodem, że matki te poczuły się Polkami, i że dzieci swe uczą miłości Boga i Ojczyzny. W pracy tej niech postępują dalej, niech się wzajemnie oświecają, gdyż są dziećmi tej samej ziemi. Posiadają równe prawa do tej ukochanej matki, ale też mają względem niej te same obowiązki, tak samo jak inni dla niej pracować powinni. Pracowali i pracują dotąd ciężko dla tej matki używając pola i lany, ale nie wiedzieli dla kogo pracują. Dziś praca ich jest już celowa — kochają całym sercem tę matkę Ojczyznę, a choć srogi los zapędził ich za morza, to jednak z tęsknoty za nią wracają napowrót i sercem całym dla niej pracują. Nikt im nie wydrze z serca tej gorącej miłości Ojczyzny, bo to dar Boga, którego wróg wyrwać nie potrafi. Wśród tej pracy upadają nieraz znużeni, gdyż nie znają sposobu w jakiby sobie ulżyć mogli. Sposób ulżenia tej pracy istnieje, ale trzeba nad tem pomyśleć, trzeba rozważyć, trzeba się oświecać a biedę wypędzimy za dziesiątą granicę. W tym duchu pracuje też Towarzystwo Szkoły ludowej dla ludu i w tym też celu zwołało Wiec oświatowy.

O godz. 1½ zagała p. Teodozya Drewniska, przewodnicząca sanockiego Koła T. S. L. obrady wiecu temi słowy:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowne Zgromadzenie!

Setną rocznicę uchwalenia wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja utrwalilo w kraju naszym zawiązanie T. S. L. w Krakowie, którego Koło istnieje w Sanoku od r. 1893, a zatem już przeszło lat dwanaście.

Zadaniem Towarzystwa tego jest, w myśl jednej z uchwał Konstytucji Trzeciego Maja, oświecić a przez oświatę uobywatelić lud polski, czyli ośmiarować Polaków i Polek, ich pracę, starania, myśli i chęci zwrócić w kierunku pracy nad podniesieniem intelektual-

nem, moralnym i materyalnym ludu polskiego. Lat dwanaście, to piękny okres czasu! Myślaby ktoś znający cele T. S. L., że Koło nasze w tym czasie dopięło swego celu przynajmniej o tyle, że w Ziemi sanockiej nie ma już ludzi, którzyby zmuszeni byli płacić za przeczytanie listu, lub też doręzonego im dokumentu urzędowego, jakoteż za podpis recepty i t. p. wogóle, że zginęła ciemnota a z nią nieporadność wynikająca z braku najpierwszych podstaw wykształcenia, z braku znajomości czytania i pisania; sądziłby dalej, że wszyscy mieszkańcy naszego powiatu, przyszli już do przekonania, że człowiek bez oświaty, w obecnych czasach jest jak posąg bez życia, który patrzy a nie widzi, słucha a nie słyszy i nic nie rozumie. Niestety tak nie jest! W przeciągu tych 12 lat nie uzyskaliśmy poważnych rezultatów pomimo, że Wydział pracuje nieustannie. Dzieje się to dlatego, że liczymy w powiecie jeszcze takie gminy, które częścią z braku zaufania a częścią może z braku znajomości celów naszego Towarzystwa ociągają się w przyjęciu szkółki lub czytelnicy a także ponieważ często trudno wyszukać człowieka we wsi lub miasteczku, któryby nam rękę pomocną podał. Bez pomocy miejscowej niepodobna nie zdziałać!

W Kole naszym w Sanoku pracuje 120 a może i więcej osób, lecz obok tych znajdują się setki a nawet tysiące takich, którzy w niczem pracy naszej nie pomagają i nie chcą ze swych chwil wolnych poświęcić ani godziny, wołającym o pomoc i zzywającym do pracy w Towarzystwie naszym — nie chcą też przenieść na jego cele, choćby najmniejszego datku z kwoty wydawanej na różne rozrywki. Dlatego wyniki naszych prac są nieznaczne i dlatego też nie umiemy, tak jak Czesi, dźwignąć narodu z zadziwiająco szybkością.

Wszelkie jednak żale są próżną gadaniną, na obojętność widać, trzeba działać agitacją. Bo też nie pilniejszego, ani ważniejszego nad to, by sennych pobudzić, by samolubów z puchu lenistwa powyciągać, by siłą kołatania chmury przesądów zniszczyć!

Ileż do roboty!

Ileż postannictwa w zawiązywaniu nowych Kół, w urządzaniu i prowadzeniu szkółek początkowych i szkół dla analfabetów! Ileż pola do pracy wśród robotników dziennych, zarobników bez pracy i tyłu innych, tyłu niezliczonych, którym życie nie dało żadnej jasności!

Dlaczegoż tylko jednostki mają się poświęcać? Dlaczegoż tak mało tych, którzy noszą istotnie kaganek oświaty?

Cała wina w tem, iż, jak wielu niepojmuję domosłoci oświaty, tak również wielu nie posiada oświaty potrzebnej do zrozumienia obowiązków narodowych!

Ufam jednak, że dzisiejsze zbliżenie się nasze i wymiana zdań wpłynie na połączenie sił wszystkich stanów naszego powiatu we wspólnej pracy podjętej dla dobra ludu z miłości kochanej Ojczyzny. W tej myśli otwieram dzisiejszy wiec hasłem doniosłego znaczenia:

„W jednoci siła!”

(C. d. u.)

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

W sprawie seminarium w Cieszynie zostały wysłane dwa telegramy stosownie do uchwały wiecu oświatowego a mianowicie:

Prezydium Koła polskiego Rady państwa, Wiedeń, Parlament. Wiec oświatowy T. S. L. zebrały w liczbie przeszło 1000 osób w Sanoku, zwraca się do Koła polskiego, aby nie dopuściło do wyrządzenia rażącej krzywdy polskiej narodowości na Śląsku, przez przeniesienie seminarium polskiego do innej miejscowości, lecz owszem, aby ulżyło całemu swemu wpływu, by rząd założył samoisne polskie seminarium nauczycielskie

w Cieszynie, jako w prastarej stolicy tej dzielnicy Polski.

Ks. Kolenki, hr. Potocki, Fiedler, Piech, Bielak, Lachiewicz.

Jego Ekscełencya P. Prezydent Ministrów Baron Gautsch, Wiedeń, Parlament. Wiec oświatowy T. S. L. zebrały w liczbie przeszło tysiąc osób w Sanoku, uchwalili zwrócić się do Wysokiego Rządu, aby nie tylko nie dopuścił do wyrządzenia rażącej krzywdy polskiej narodowości na Śląsku przez przeniesienie seminarium polskiego z Cieszyna do innej miejscowości, lecz aby czyniąc zadość słusznemu żądaniu całego polskiego społeczeństwa, utworzył w Cieszynie samoisne polskie seminarium.

(Te same podpisy jak wyżej).

Z sali odczytowej. W niedzielę 3. bm. wygłosił prof. K. Golczewski w sali Sokoła odczyt: „O termometrze i barometrze”. Prelegent w sumiennie opracowanym zarysie historycznym rozwoju termometru, przedstawił początek tego pożytecznego przyrządu ilustrując różne zjawiska cieplne stosownymi demonstracjami i rysunkami. W pouczającym wykładzie wykazał prelegent w sposób wyczerpujący najrozmaitsze metody termometry tak dla temperatur niskich, jakoteż bardzo wysokich. Wskutek braku czasu, z powodu odbyć się mającej tego samego wieczoru uroczystości trzech wieńczarów, musiał prelegent streszczać się tak, że rozwój barometrów zdołał naszkicować tylko w zarysie, z lekka tylko zaznaczając ich zastosowanie. Spodziewamy się, że do tematu tego, szanowny prelegent powróci jeszcze kiedyś przy sposobności, gdyż doborom demonstracji potrafi tak zająć publiczność, że dłuższe nawet zabsorbowanie uwagi słuchaczy, mija bez znużenia.

Wskutek wenty gospodarskiej, mającej się odbyć d. 17. b. m. odbył się wykład prof. Garlickiego w piątek d. 8. b. m. na temat: „Jak powstała nasza ziemia”. Zapowiedziana demonstracja obrazów świetlnych zwaibi licznych słuchaczy tak, że sala była prawie nabita. Nie tylko jednak same demonstracje, ale także i treść odczytu oraz szereg rysunków przykuły uwagę słuchaczy. Prelegent wyszedłszy z teorii Kanta i Laplace'a co do powstania ziemi, przedstawił barwnie ewolucję jakim ona podczas swego rozwoju ulegała, tłumacząc powstawanie gór, w różnych swoich formach, oraz ukształtowanie się łądów w epokach dawniejszych i nowszych. Zajmujący wykład ilustrował prelegent licznymi rysunkami i obrazami niknącymi.

P. W. U. Dziś po południu odbędzie się o godz. 5 ostatni z zimowej seryi, wykład prof. Pytla p. t.: „Wieszcza poezya polska w epoce romantycznej”. Jestto ciąg dalszy wykładu z seryi wiosennej, stanowiący sam dla siebie odrębną całość. W obecnej chwili, kiedy materyalizm nieco rozwieliźniał się zaczyna, jest wskazaniem oderwanie myśli od codziennych trosk i zwrócenie jej ku szlachetnym ideałom naszych Wieszców. Et haec meminisse juvabit.

Wieczór trzech Wieszców. W niedzielę 3. b. m. uczęcała młodzież tuł. gimnazjum pamięć trzech wieńczarów. Program wieczoru wspaniale wykonany świadczył o pracy, jaką tu młodzież włożyła, i o tym pietyzmie dla swoich wodzów duchowych. Wieczory przez młodzież urządzone mają swą sławę w Sanoku, bo obok starannego wykonania czuła tam młodzieńcy zapal, tam jest dusza czysta, przesiąknięta ideałami, które życie wypełniać mają. Przemówienie wstępne ucznia Rapały wlewa w nas wielką otuchę w przyszłość tej młodzieży. Przemówienie to dało dowód, że ta młodzież nie tylko zna swoich mistrzów, ale i myśli ich umie odczuć, że w tych piersiach młodzieńczych jest serce prawdziwie wielkie, że będą to ludzie pracy i myśli.

Część muzyczno-wokalna wypadła wprawdzie bez zarzutu. Jedno tylko spostrzeżenie smutne należy zanotować. Brak dobrego chóru. Jakie są tego przyczyny, nie wiemy, lecz zwracamy się stąd do młodzieży z radą pielegnowania śpiewu. To co mogli zdziałać z orkiestrą, to można i z chórem dokonać. Jestto wielkie zaniedbanie, a zaniedbanie to od kilku lat daje się spostrzegać. Orkiestra

**Dobre terena naftowe** ma do wydzierżawienia Zarząd dobr Rymanów-Zdrój. — Pośrednictwo wykluczone.

wyćwiczona wspaniale wykonała prawdziwie artystycznie wyjątki z opery Moniuszki „Halca” a solo picolowe ucznia Grechowicza nagrodzone zostało prawdziwą burzą oklasków. Wyćwiczony orkiestry, jak się dowiadujemy jest jedną zasługą ucznia Krawczyńskiego. Na całość złożyły się jeszcze deklamacya „Opowiadanie Sobolewskiego”, ostatnia scena z trzeciej części „Nieboskiej Komedy” Krasieńskiego, a zakończyły sceny z fragmentu dramatycznego Słowackiego: „Złota czaszka”.

Sala była wypełniona po brzegi.

**Tow. Młodz. Pols. „Znicz” w Sanoku.** Z Tow. „Znicz” donoszą nam: W niedzielę 10. grudnia b. r. odbędzie się w Głębokiem w czytelni „Znicza” odczyt o „Bartoszu Głowackim”, który wygłosi prelegent naszego Towarzystwa p. B. Praszalowicz.

**W Ustrzykach** strzelił w środę 6. grudnia b. r. w południe tamtemszy kapitalista Jonas Engelmajer z rewolweru do przechodzącego ulicą obok jego domu, tamtejszego pomocnika kancelaryjnego sądowego Stanisława Szubera. Kula jednak przebiła tylko kapelusze Szubera na wylot — nie wyrządzając temuż żadnej szkody.

Zagadką jest czy na się tu do czynienia z zamiarem morderstwa, czy też z czynem umyślnym chorego.

Władze sprawą zajęły się — sprawcy jednak dotąd nie przyrzeczowały.

**Loterya gospodarska**, która jak pisaliśmy, odbędzie się w niedzielę 17. b. m. o

4. po południu w Sokole, zapowiada się doskonale, gdyż wiele już osób przerzekło cenne fanty jak zwierzyńce, drób, wędliny, wina i t. p. Komu szczęście sprzyjać będzie, ten może się na loteryi obficie zaopatrzyć na święta.

Choinki nie będą do wygrania, natomiast po bardzo tanich cenach będzie je można na loteryi nabywać.

Komitet loteryjny uprasza osoby, które z braku adresu zawiadomienia nie dostały, aby raczyły fanty przesyłać w czasie od 14. do 17. grudnia br. na ręce następujących osób: Ks. kan. Bronisława Stasickiego, Leontyny Chylińskiej i Maryi Czarnowskiej, zaś w niedzielę dnia 17. b. m. od 9. rano do 12. w południe do sali „Sokoła”.

**Konkurs.** Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na jedno stypendjum w kwocie osmiuset (800) koron z fundacyi Wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877. przeznaczony dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną.

Na podstawie art. IV. listu fundacyjnego Wydziału krajowy postanowił nadać tym razem to stypendjum rękawicznikowi, a w braku tegoż szewcowi.

Nadane stypendjum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozosta-

wione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie yrzez stypendystę wybranym wymagało dłuższego pobytu za granicą.

Kandydaci ubiegający się o to stypendjum winni najdalej do 31. grudnia b. r. wnieść podania do Wydziału krajowego i dołączyć do nich metrykę, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia w stopniu powyżej wskazanym.

Dalej winni kandydaci w podaniach wskazać szczegółowo program i cel podróży, a Wydział krajowy, nadając stypendjum, może nadto wytknąć stypendystę kierunek w jakim, i miejscowość, w której uzupełnić ma swoje wykształcenie.

Nadto szewcy, mają udowodnić praktykę w jednej z renomowanych pracowni szewskich, znajomość obcych języków, ukończenie szkoły przemysłowej uzupełniającej względnie innej, dającej ogólne wykształcenie przemysłowe i handlowe.

Wreszcie przedłożyć mają kandydaci także pisemne zobowiązanie się, że w razie uzyskania stypendjum po wykształceniu się za granicą wykonywać będą swój przemysł w kraju przez lat dziesięć, gdyby zaś nie dopełnili tego warunku po otrzymaniu stypendjum obowiązani będą zwrócić fundacyi kwotę otrzymaną tytułem stypendjum wraz z 6%.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Świeży tran, żółty i biały, tak we fiaskach, jak też i na wagę.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	<b>APTEKA</b> pod „Opatrnością Boską”	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych fiaskach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	<b>PIOTRA</b>	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfumy, mydła i pudry. Woda koloniska Fariny, Milensa i Atkinsona.	<b>WĄSOWICZA</b> w Sanoku poleca 3-0	Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Maczki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpiele. Wstrzykawkę do uszu, do nosa i tusze do oczu.	Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Syrop Suifognajacoiowy. Anaol Anaemina.
		Wyciągi mięsne: Liebiga i Angielskie.

## Jubiler D. Eckstein

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że świeżo otworzył w Sanoku w hotelu pod 3-ma różami bogato zaopatrzony

skład zegarków kieszonekowych

szwajcarskich, Omega, z Szafuzy, Glas-hutte, Andemars-Freres, Longin, Cyrus, jakoteż wiedeńskich zegarów wahadłowych, francuskich z brązu, amerykańskich budzików itp.

Posiada na składzie wielki wybór w złotych i srebrnych wyrobach, łańcuszkach, pierścionkach i klejnotach.

Utrzymuje zawsze na składzie najnowsze wyroby ze srebra chińskiego, a mianowicie:

srebro stołowe, lichtarze, tace itp.

Wszelkie naprawy przyjmuje do najdokładniejszego wykonania po nader umiarkowanych cenach. 2-3



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 15. listopada b. rj otworzyłem w Sanoku przy ul. Jagiellońskie, w hotelu pod „Trzema różami”

### pracownię tapicersko-dekoracyjną

w której wykonuję wszelkie roboty w zakresie tapicerstwa wchodzące jako to:

garnitury najnowszego fasonu, udekorowanie salonów, baldachimy, do sypialni, story do okien, materace do łóżek, oraz opakowanie i wypakowanie mebli.

Przyjmuję również materace do prze-rabiania za cenę 4 kor. za 3 poduszki.

Przyjmuję też roboty na prowincyi, które wykonuję w najkrótszym czasie i pod wszelką gwarancją. Z głębokim szacunkiem

**Herman Stock.**



## Do sprzedania:

**stół do jadalnego pokoju**

z amerykańskiej dębiny, kwadratowy, do rozciągania na większą ilość osób (58 złr.) i

## mała umywalnia

z leszczyny amerykańskiej, płyta marmurowa, tył z płytkami majolikowymi, (29 złr.).

Oba sprzęty wykonane wzorowo, całym nowo i zupełnie nie używane.

Oglądać można codziennie między 10-tą i 12-tą rano w budynku Starostwa u odźwierzego.

## NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

### Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład: K. h.

- Maupassant Guy de, **Miłość**. Nowele Tłumaczył Z. Niedźwiecki . . . 1-50
- Bölsche W., **Natura i Sztuka**. Przełożyła J. Rosenblatówna . . . 1-05
- Zawadzki A., **Monologi** z wieczorów humorystycznych . . . 2-10
- Witkiewicz St., **Juliusz Kossak**. Wydanie II. . . 3-60
- Kasprowicz J., **Poezye**. Wydanie nowe 3-
- d'Annunzio Gabriele, **Franceszka z Rimini**. Tragedya w 5 aktach. Przel. z włoskiego J. Kasprowicza 5-60
- Grazie Delle M. E., **Miłość** i inne opowiadania. Tłumacz. E. Abramowiczowa . . . 3-
- Salz H., **Kwiat bagna**. Szkic powieści. 3-
- Kucharski Wład., **Sanok i Sanocka Ziemia** w dobie Piastów i Jagiellonów. Monografia historyczna. 2-50
- Adamski Ks., **Substancyonalność i nieśmiertelność duszy ludzkiej** w świetle rozumu . . . 5-
- Sarnicki K. Dr. Ks., **Gramatyka języka hebrajskiego** . . . 2-50
- Miecznik A., **Koniec królestwa niewiast**. Powieść . . . 3-20
- Gruszecki A., **Cygarniczka**. Powieść 4-
- Rościewiczski M., **Jak osiąść energię?** 2-
- Nossig Felicya Dr., **Mężczyzna i kobieta**. Studium psychologiczne 2-
- Nowaczyński A., **Wizerunek Mikołaja Reya z Nagłowic**. Życiorys . . . 3-
- Górski P., **Z naszego sejmowania** . . . 1-50